

JOANNA JUDYCKA

ROGERA BACONA KRYTYKA ŚREDNIOWIECZNYCH PRZEKŁADÓW PISM ARYSTOTELESA

Krytyka tłumaczeń i tłumaczy dzieł Arystotelesa łączy się z zainteresowaniami lingwistycznymi Rogera Bacona. Wpływa ona również z jego przekonania o ciągłości tradycji i konieczności szerokiego wykorzystywania dzieł autorów starożytnych, aby móc skutecznie kontynuować ich osiągnięcia. Realizacja tego celu wymagała, zdaniem franciszkańskiego filozofa, reformy nauczania oraz zwrócenia uwagi na właściwą jakość tekstów, na których opierają się studia teologiczne i filozoficzne. W tym drugim przypadku najistotniejsze znaczenie miały dzieła Arystotelesa, a właśnie ich przekłady zostały bardzo negatywnie ocenione przez Bacona, powołującego się na znajomość szczegółów świadczących o braku kompetencji tłumaczy.

W części wstępnej artykułu zasygnalizuję postulaty Bacona dotyczące znajomości języków oryginalnych, w jakich powstały teksty źródłowe teologiczne i filozoficzne, aby następnie przedstawić jego krytykę odnoszącą się do średniowiecznych tłumaczy i sporządzonych przez nich przekładów, dokonując próby podania przyczyn takiej oceny i określenia jej wartości.

Wiedza teoretyczna dotycząca języków, której propagowaniu Roger Bacon oddał się począwszy od lat 1267-1268, nie była dyscypliną uniwersytecką. Umieszczona w ramach projektu odnowienia nauczania, postrzegana jest przez Bacona jako propedeutyka mądrości w sensie właściwym. Stanowić miała zespół ogólnych wiadomości o językach w ogóle obejmujących wiedzę z zakresu szeroko rozumianej semiotyki, a więc wiedzę o naturze i funkcjonowaniu języka jako systemu semiotycznego oraz wiedzę na temat

Dr hab. JOANNA JUDYCKA, prof. UG – Zakład Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, Uniwersytet Gdański; adres do korespondencji: ul. Bielańska 5, 80-851 Gdańsk.

konstrukcji języków, stanowiącą gramatykę spekulatywną wspólną dla wszystkich języków. Do tego dochodził dział dotyczący pochodzenia mowy i jej natury jako zjawiska fizycznego¹. Wiedza dotycząca języków stanowić miała, według Bacona, jedną z kilku nauk podstawowych, których niezajomość jest czynnikiem stojącym na przeszkodzie do zdobycia dalszej wiedzy. Jej waga równa jest matematyce, optyce (*perspectiva*), alchemii i wiedzy eksperymentalnej, dyscyplinom, które Bacon uważa za niezbędne na drodze do mądrości.

Tak pojęta *scientia linguae* miała w konsekwencji ułatwiać przyswajanie sobie poszczególnych języków. Dysponując podbudową ogólnych wiadomości o językach, można nabyć konkretną znajomość danego języka, aby z kolei móc przystąpić do zdobywania wiedzy właściwej². Bacon podkreśla, że wszelkie studia należy rozpoczynać od poznania języków, a ich znajomość stanowi bramę do wiedzy³. Praktyczna znajomość języków ma przede wszystkim znaczenie dla wypełniania misji nauczycielskiej Kościoła oraz umożliwienia jego funkcjonowania. Bacon zwraca tu uwagę na występowanie terminów obcych w liturgii i piętnuje księży i biskupów nieprawidłowo i bez właściwej intencji wymawiających takie słowa. Podkreśla również, że głoszenie kazań w językach obcych jest warunkiem koniecznym działalności misjonarskiej Kościoła wobec wyznawców islamu i judaizmu. Wydaje się, że w tym wypadku niejako automatycznie wiąże on skuteczność nawracania z usłyszeniem treści przekazu we własnym języku. Ponadto nie pomija wymiaru ekonomicznego (handel), prawnego i politycznego kontaktów misjonarzy z ludnością obcych krajów i wynikających z nich problemów związanych z koniecznością polegania na nie zawsze wiarygodnych lokalnych tłumaczach⁴.

Nie mniej ważna jest znajomość języków dla uprawiania filozofii i teologii. Bacon twierdzi, że łacinnicy nie napisali żadnego znaczącego tekstu ani z dziedziny filozofii, ani teologii, a teksty takie powstały najpierw w języku hebrajskim, następnie w greckim i wreszcie w arabskim. „Cały tekst Pisma Świętego przełożony został z języków greckiego i hebrajskiego, a filozofia

¹ Por. I. Rosier-Catach, *Roger Bacon and Grammar*, [w:] *Roger Bacon and the Sciences. Commemorative Essays*, red. J. Hackett, Leiden 1997, s. 67-68.

² Por. M. Frankowska, „*Scientia*” w ujęciu Rogera Bacona, Warszawa 1969, s. 21-26.

³ „*Notitia linguarum est prima porta sapientiae, et maxime apud Latinos, qui non habent textum theologiae, nec philosophiae, nisi a linguis alienis*” (*Opus tertium*, ed. J. S. Brewer, London 1859, s. 102).

⁴ *Dzieło większe*, tł. T. Włodarczyk, Kęty 2006, s. 111-115.

wywodzi się zarówno z nich, jak i z języka arabskiego”⁵. Wiedza łacinników ma więc swoje źródło w księgach napisanych w obcych językach, gdyż – według Bacona – cała wiedza pochodzi od Boga i została objawiona zarówno wierzącym, jak i poganom. Filozofia została przekazana przez Boga najpierw świętym prorokom w języku hebrajskim, następnie została odnowiona przez Arystotelesa w języku greckim i wreszcie w języku arabskim, przede wszystkim przez Awicennę⁶. Bacon uskarża się raz po raz na powszechną nieznamość greki i hebrajskiego wśród współczesnych, co uniemożliwia im poznanie dzieł, w których zawarta została mądrość. Sądzi również, że znajomość języków jest przydatna do lepszego zrozumienia znaczenia szeregu terminów używanych w tekstach filozoficznych i teologicznych, w których znajdują się wyrazy obcego pochodzenia. Istotna jest tu również świadomość, że gramatyka łacińska oparta jest na gramatyce greckiej. Zainteresowania Bacona dotyczą podobieństw i różnic między greką i łaciną, czego szczególnym świadectwem jest jego traktat *Gramatyka grecka*, powstały w Oksfordzie między 1268 a 1278 r., gdzie obok szeregu zagadnień dotyczących bezpośrednio języka greckiego (takich jak alfabet, akcent, prozodia) czy porównawczo łacińskiego porusza niejednokrotnie sprawę gramatyki spekulatywnej, która w swojej istocie jest jedna dla wszystkich języków.

Mówiąc o znaczeniu znajomości języków dla studium filozofii i teologii, Bacon wypowiada również uwagi ogólne na temat tłumaczeń. Wyraża opinię, że tłumaczenie nigdy nie oddaje w pełni tekstu oryginalnego. Akcentuje tu ubóstwo łaciny oraz niemożliwość adekwatnego oddania w innym języku właściwości języka oryginału⁷. Ponieważ w studiach naukowych szczególnie ważne jest właściwe zrozumienie tekstu, sugeruje konieczność poprawiania przez studiujących błędów językowych i merytorycznych dostępnych przekładów. Uważa to za kolejny i ważny powód, dla którego należy osiąść znajomość języków. Wyróżnia trzy stopnie znajomości języka, z których najdoskonalszym jest swobodne wypowiedzanie się w danym języku. Dla celów naukowych przydatne są dwa niższe stopnie: drugi, stanowiący umiejętność tłumaczenia i poprzedzający go etap opanowania podstaw gramatyki i umiejętności czytania w danym języku⁸. Bacon wyraźnie postuluje umie-

⁵ Tamże, s. 84.

⁶ Por. *Opus tertium*, tł. T. Włodarczyk, [w:] *Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XIII wieku*, red. K. Krauze-Błachowicz, Warszawa 2002, s. 87.

⁷ *Dzieło większe*, s. 85-87.

⁸ *Opus tertium*, tł. T. Włodarczyk, s. 83.

jętność tłumaczenia jako zalecenie dla każdego studiującego teksty filozoficzne i teologiczne.

O ile program ten miał szanse powodzenia w odniesieniu do relatywnie nielicznego kręgu misjonarzy, nie miał jej w przypadku znacznie liczniejszych studentów filozofii i teologii na średniowiecznych uniwersytetach. Propozycja Bacona, aby w związku z niedoskonałością istniejących przekładów sięgać do oryginalnych tekstów, była całkowicie nierealistyczna. Rękopisy greckie były praktycznie niedostępne na łacińskim zachodzie – tłumacze nabywali je, gdy mieli okazję przebywać w Grecji, Konstantynopolu i okolicach, i owe cenne egzemplarze pozostawały w ich posiadaniu. Znajomość greki ograniczała się również do tych rzadkich specjalistów, którzy poznali ten język w wyniku dłuższego przebywania na Wschodzie, bądź, ale raczej wyjątkowo, kontaktu z rodowitymi nauczycielami. Dopiero w okresie Renesansu nastąpił masowy przyjazd do Italii takich nauczycieli i kopistów. Podobnie rzecz się miała w wypadku tekstów arabskich, znajdujących się, wraz z zapleczem szkoleniowym, jedynie na Półwyspie Iberyjskim i, w mniejszym stopniu, na Sycylii. Sam Bacon nie mógł więc realizować swojej idealnej wizji, nigdy nie widział rękopisu z tekstem oryginalnym i nie z takiego porównania brała się jego krytyka istniejących przekładów.

Ignorancja tłumaczy jest stwierdzana przez Bacona nie tylko na podstawie samych tłumaczeń, ale wypływa przede wszystkim *ex conditionibus personarum*, a więc z uwarunkowań osobistych, przede wszystkim braku odpowiednich umiejętności. Jest rzeczą ciekawą, że tylko do tych drugich uzasadnień Bacon faktycznie się odwołuje, twierdząc, że zna, głównie ze słyszenia, pewne szczegóły dotyczące działalności tych tłumaczy, które wskazują na to, że nie są oni specjalistami, i dlatego wyniki ich pracy muszą być pełne błędów⁹.

Całkowicie pozytywnie wypowiada się, zarówno w *Opus maius*, jak też w *Opus tertium*, tylko na temat Boecjusza, podkreślając, że tłumacz ten jako jedyny opanował doskonale język grecki i łaciński. Drugim tłumaczem, o którym wyraża się pochlebnie, jest Robert Grosseteste. Jednak w tym wypadku Bacon, wychwalając jego szerokie horyzonty, głęboką wiedzę, obejmującą zwłaszcza matematykę i optykę, zaznacza jednocześnie, że Grosseteste nie znał języków w stopniu umożliwiającym mu samodzielne dokonywanie tłumaczeń. Zajął się przekładami pod koniec życia i w tym celu sprowadził z Grecji rodowitych Greków oraz podręczniki gramatyki greckiej. Wraz z po-

⁹ „De qua causa est perversitas translationis, maxime in libris Aristotelis et scientiis eius, quae sunt fundamentum totius sapientiae” (*Compendium studii philosophiae*, ed. J. S. Brewer, s. 467).

mocnikami dokonał, zdaniem Bacona, niewielkiej liczby przekładów. Ta ostatnia informacja pozwala przypuszczać, że Bacon nie znał wszystkich przekładów dokonanych przez Grossetesta i nie mógł ich właściwie ocenić.

W *Opus tertium* Bacon zamieszcza również uwagi pod adresem tłumaczy z języka arabskiego¹⁰. Wymienia ich czterech: Gerarda z Kremony, Michała Szkota (o którym wspomniał wcześniej w *Opus maius*), Alfreda Anglika i Hermana Niemca. Wszystkich ich ocenia bardzo surowo, oskarżając o brak kompetencji. Znacznie szerzej powraca do tej kwestii w *Compendium studii philosophiae* z lat 1271-1272. Stosując do oceny przekładów następującą regułę: „Nam ad hoc quod translatio fiat vera, oportet quod translator sciat linguam ex qua et linguam in quam transfert, et scientiam quam vult transferre”, ocenia ponownie negatywnie prace wymienionych wyżej tłumaczy z języka arabskiego¹¹. Akcentuje też rolę, jaką spełniali wspomagający ich Żydzi i muzułmanie. Podaje, że Henryk Niemiec nie znał dobrze arabskiego i musiał korzystać z pomocy pewnego Saracena. Podobnie było, zdaniem Bacona, w wypadku Michała Szkota, którego w pracy wyręczał prawie całkowicie pewien Żyd o imieniu Andrea. W tym fragmencie również znajdujemy świadectwo Bacona na temat przekładów Wilhelma z Moerbeke, o którego wiarygodności będzie mowa niżej. Odnotujmy jeszcze, że Bacon wzmiankuje w *Opus tertium*, również negatywnie go oceniając, tłumacza dokonującego na dworze króla Manfreda na Sycylii wielu przekładów literatury arystotelesowskiej. Nie podaje jego nazwiska, lecz charakterystyka ta odpowiada postaci Bartłomieja z Messyny, znanego nam dziś dobrze tłumacza pism pseudoarystotelesowskich.

W *Compendium studii philosophiae* podsumowuje swoją opinię na temat wszystkich przekładów dzieł Arystotelesa w sposób chyba najbardziej radykalny: „Lepiej byłoby gdyby mądrość Arystotelesa wcale nie została przełożona, gdyż stało się to w sposób nieudany i błędny”. Dodaje też: „Gdybym mógł, rozkazałbym spalić wszystkie księgi Arystotelesa, gdyż studiowanie ich jest stratą czasu, przyczyną błędów i powiększaniem ignorancji”¹². Sugeruje wreszcie kilkakrotnie, począwszy od *Opus maius* aż do opublikowanego w 1292 r. traktatu *Compendium studii theologiae*, że nic wartościowego nie wiemy na temat filozofii Arystotelesa, gdyż wiele pism filozofa nie zostało jeszcze przetłumaczonych.

¹⁰ *Opus tertium*, ed. J. S. Brewer, s. 91.

¹¹ *Compendium studii philosophiae*, ed. J. S. Brewer, London 1859, s. 471-472.

¹² Tamże, s. 469.

Już od dawna uczeni uznawali te wypowiedzi za niesprawiedliwe i fałszywe. Zawierają one ewidentne błędy chronologiczne. Bacon wymienia np. pięciu tłumaczy, których uważa za żyjących w tym samym czasie, podczas gdy daty ich śmierci to 1187, 1235, 1272, 1286. Twierdzi, że Herman Niemiec znał dobrze Gerarda z Kremony, który zmarł blisko sto lat wcześniej. Bacon sam pisał we wczesnych latach siedemdziesiątych, kilkadziesiąt lat po śmierci wymienionych trzech tłumaczy, trudno więc zrozumieć, dlaczego mówi, że tworzyli oni w jego czasach. Do poważnych błędów zaliczyć trzeba też fakt, że Bacon nie odróżnia Hermana z Karyntii (zwanego Dalmatyńczykiem), dwunastowiecznego tłumacza *Almagestu* i szeroko wykorzystanych przez samego Bacona dzieł Abu Mashara, od tworzącego sto lat później w Hiszpanii Hermana Niemca, tłumacza Awerroesa *Poetyki*, *Retoryki* i *Etyki*, z którym, jak twierdzi, rozmawiał osobiście. Trudno jednak nie zauważyć, że przytoczone w *Compendium studii philosophiae* wyznanie dotyczące nieznamomości logiki i zatrudnienia pomocników do przekładu *Poetyki* Awerroesa po prostu zamieścił Herman w prologu do tego tłumaczenia. Bacon wspomina, że miał również w ręku pozostałe dwa wymienione przekłady dzieł Awerroesa autorstwa Hermana Niemca.

Należy jeszcze dodać, że Bacon przecenia rolę Michała Szkota, przypisując mu dostarczenie wszystkich przekładów Arystotelesa do Paryża. Faktycznie Szkot był krótko w Paryżu, a wiadomo, że można mu przypisać jedynie przekłady pewnych traktatów Awerroesa.

Wspomniany przez Bacona fakt współpracy tłumaczy ze wspomagającymi ich muzułmanami i Żydami znany jest z kilku innych źródeł. Nie można przyjmować, że współpraca taka świadczyła o braku kompetencji tłumaczy. Przypuszczalnie chodziło o pomoc w początkowym okresie pracy, a ściślej – o kształcenie w specjalistycznych umiejętnościach językowych. Rzecz miała miejsce w kilku udokumentowanych przypadkach przekładów z języka arabskiego. Dla Roberta Grosseteste, który sam nigdy nie był w Grecji, była to jedyna możliwość nabycia umiejętności translatorskich. W świetle współczesnej krytyki historycznej nie jest prawdą, że – jak twierdzi Bacon – umiejętności tych jego mistrz nie nabył. Wydaje się, że jeśli Grosseteste potrzebował pomocy, to jedynie przy swoich pierwszych przekładach dzieł Pseudo-Dionizego i Jana Damasceńskiego. Bacon nie wie nic o istnieniu tłumaczenia *Etyki* Arystotelesa autorstwa Roberta ani o komentarzach tego uczonego do *Analytica Posteriora*, *Fizyki* i *De coelo* Arystotelesa. Dzieła Grossetesta pełne są cytatów arystotelesowskich i na pewno nieprawdziwe jest twierdzenie, że „dominus Robertus, quondam episcopus Lincolniensis, sanctae

memoriae, neglexit omnino libros Aristotelis”¹³. Znamienny jest też brak nazwiska Roberta Grosseteste na liście tłumaczy Arystotelesa w *Compendium studii philosophiae*, gdzie pojawia się po raz pierwszy wzmianka o Wilhelmie z Moerbeke w miejsce wymienionego poprzednio i nieznanego Baconowi z nazwiska Bartłomieja z Messyny. Nie zmienia to faktu, że informacja Bacona co do współpracowników Roberta Grosseteste pozostaje jedyną na ten temat i jest w swoim jądrze przyjmowana przez krytykę historyczną. Dzięki niej wiemy, że Robert nauczył się języka greckiego od współpracowników (zapewne franciszkanów), którzy wcześniej przebywali w Grecji.

Roger Bacon nie był jedynym, który widział niejasność i nieadekwatność wcześniejszych przekładów, szczególnie tych, które były poczynione z języka arabskiego. Albert Wielki i Tomasz z Akwinu uskarżali się na to samo. Bacon różni się od nich nie tym, że optuje za lepszymi wersjami, ale tonem całkowitego potępienia, z którym łączy się jego faktyczna niedokładna znajomość przekładów arystotelesowskich. Trudno przypisać wszystko jego charakterowi, zgorzknieniu i zawiści, choć niewątpliwie i te czynniki mają swój niemały udział jako przyczyny. Jeżeli zmuszeni jesteśmy przyznać, że Bacon nie badał samych przekładów i jego krytyka nie jest oparta na negatywnych wynikach takich badań, to w grę wchodzi możliwe przyczyny natury ogólniejszej.

R. Lemay główną przyczynę widzi w tym, że Bacon kładzie ogromny nacisk na druzgocące konsekwencje zakazów paryskich dotyczących pism przyrodniczych i metafizycznych Arystotelesa, rozumiejąc pod tym określeniem również cały bagaż przełożonych z arabskiego dzieł astronomicznych i pokrewnych. Myśliciel franciszkański jest tu zapewne wyrazicielem powszechnych odczuć, związanych z dotkliwym, wieloletnim brakiem źródeł naukowych i przekonaniem, że zahamowało to rozwój nauki i było przyczyną ignorancji mistrzów paryskich. Jest rzeczą bulwersującą, że nie wie nic o dwunastowiecznym ruchu translatorskim, ale te braki w wiadomościach także wyjaśnić można jako pokłosie obowiązujących przez dziesiątki lat potępień¹⁴.

¹³ Twierdzenie to próbowano kiedyś rozumieć jako określające jedynie brak wpływu metody i doktryny Arystotelesa na myśl Grossetesta, ale jest to interpretacja postrzegająca tekst Bacona w świetle dokonań późniejszych autorów XIII wieku, szczególnie Tomasza z Akwinu. R.W. Southern widzi w nim przejaw ignorancji i uprzedzeń Rogera Bacona. Por. R. W. Southern, *Robert Grosseteste. The Growth of an English Mind in Medieval Europe*, Oxford 1992, s. 16.

¹⁴ Por. R. L e m a y, *Roger Bacon's Attitude Toward the Latin Translations and Translators of the Twelfth and Thirteenth Centuries*, [w:] *Roger Bacon and the Sciences*, s. 25-37.

Ponadto Lemay akcentuje szczególne zainteresowania Bacona i jego przekonanie, że Arystoteles jest myślicielem, który położył zasługi przede wszystkim jako wybitny astronom, astrolog i znawca wiedzy tajemnej, dotyczącej sekretów natury (np. leków czy minerałów o własnościach talizmanów). Faktycznie dopiero Albert Wielki w *Speculum Astronomiae* oddzielił wyraźnie myśl Arystotelesa od astronomii i jej konsekwencji praktycznych (według wielu historyków umożliwiło to zniesienie zakazów paryskich), ale Bacon, kierowany zawiścią, nie czytał, a przynajmniej nigdy nie powoływał się na to słynne dzieło. Jeśli uskarża się, że tylko niewielka część pism Arystotelesa została przełożona, a wiadomo, że w jego czasach istniały już przekłady wszystkich pism Arystotelesa (fakt przyjmowany zresztą przez historyków filozofii za jeden z podstawowych warunków wspaniałego rozwoju filozofii w XIII wieku), to trzeba uznać, że miał na myśli dzieła starożytne, które mogłyby być wykorzystane w celu rozwoju medycyny (przedłużenia życia ludzkiego), meteorologii i innych dziedzin wiedzy o wymiarze praktycznym. Wydaje się, że miał do dyspozycji niewiele z nich. Większość wiadomości zaczerpnął z podręcznika *De vetula* Ryszarda z Fournival, zależnego w dużym stopniu od *Introductio in astronomiam* Abu Mashara, a także z pseudoarystotelesowskiego dziełka *Secreta secretorum*, pojęcie *scientia experimentalis* znalazł w *Centiloquium* Pseudo-Ptolemeusza. Trwał w przekonaniu, że istnieją nieznanne, na skutek zakazów, pisma o podobnym charakterze, i to przekonanie żywił nadal, nawet gdy praktycznie wszystkie dzieła Arystotelesa były dostępne. Potwierdzeniem tej tezy może być to, że postuluje dokonanie tłumaczenia traktatu Arystotelesa zatytułowanego *De impressionibus caelestibus*, o którym przeczytał w jakimś dziele arabskim, podczas gdy faktycznie Arabowie tym tytułem opatrzyli *Meteorologikę* Arystotelesa, przełożoną na łacinę przez Henryka Arystypa (ks. IV) i Gerarda z Kremony (ks. I-III) już w XII wieku, a później w całości także przez Wilhelma z Moerbeke. Można tu dodać, że filozofia moralna Bacona jest oparta przede wszystkim na pismach Seneki, a *Etykę* Arystotelesa znał on jedynie w najstarszym przekładzie pierwszych trzech ksiąg.

Na przeszkodzie do trafnej oceny funkcjonujących przekładów stała również słaba znajomość języków. Można przypuszczać, że Bacon języka arabskiego nie znał wcale, zamierzonej gramatyki arabskiej nigdy nie napisał, a jego znajomość greki miała charakter jedynie rudymenarny. Niewątpliwie wyróżniał się spośród współczesnych mu scholastyków zainteresowaniami lingwistycznymi i zamiłowaniem do tej dziedziny, stąd był niezwykle dumny ze swoich dość ograniczonych umiejętności, które w jego oczach upo-

ważniały go do odgrywania roli eksperta¹⁵. Nie miał wyraźnie możliwości stwierdzenia, czy dany przekład Arystotelesa jest przekładem z języka greckiego czy arabskiego. Świadczy o tym fakt, że mówi o błędnej wersji *Metafizyki* w dziesięciu księgach, niesłusznie łącząc jej powstanie z osobą Wilhelma z Moerbeke, podczas gdy był to przekład z języka arabskiego. Nie znał więc ani złożonej z 14 ksiąg wersji Wilhelma, ani jego przekładów dzieł zoologicznych, gdyż wymienia tylko dzieło Arystotelesa *De animalibus*, a tytułem tym określano księgi przełożone z arabskiego przez Michała Szkota. Wiadomo jednak, że dzieła Arystotelesa w przekładzie Wilhelma pojawiły się w księgarniach paryskich dopiero po 1275 r.¹⁶ Wydaje się, więc, że również z tego względu krytyka Bacona nie mogła być oparta na wnikliwym studium tych przekładów, niezależnie od braku odpowiednich kompetencji filologicznych.

Mówiąc o trudnościach i niejasnościach przekładów Arystotelesa, Bacon nie wiedział więc, że to sam tekst grecki był miejscami niezrozumiały, napisany trudnym, pełnym skrótów myślowych, wahań i niejasności językiem. Z kolei wychwalając, i słusznie, kompetencje językowe Boecjusza, nie miał świadomości, że to właśnie ten tłumacz wprowadził celowo przejętą potem przez późniejszych naśladowców metodę translatorską *verbum de verbo* do tekstów Arystotelesa, mimo że był mistrzem łaciny literackiej. A więc ta potępiana metoda średniowieczna miała swój początek w świadomej decyzji samego Boecjusza, który uznał ten sposób przekładu za najbardziej adekwatny dla tekstów naukowych.

Rogera Bacona krytyka systemu *verbum de verbo* nie bierze pod uwagę tego, że nie był on stosowany przez tłumaczy średniowiecznych w sposób mechaniczny. Wyraźne odróżnienie tłumaczeń na dosłowne (*verbum de verbo*) i wolne (*sensum de senso*) zostało wprowadzone przez św. Hieronima, który opowiedział się za tym drugim, przytaczając słowa Horacego z *De arte poetica*: „Nec verbo verbum curabis reddere fidus, interpres”¹⁷. Za

¹⁵ Por. S. D. Wingate, *The Medieval Latin Versions of the Aristotelian Scientific Corpus with Special Reference to the Biological Works*, London 1931, s. 112-119.

¹⁶ Por. P. B u l l e n s, *Guillaume de Moerbeke et sa traduction de l'Historia animalium*, [w:] *Tradition et traduction. Les textes philosophiques et scientifiques grecs au Moyen Age latin*, red. R. Beyers, J. Brams, Leuven 1999, s. 220.

¹⁷ Por. H i e r o n i m, *Ep. 57, 5*, gdzie znajduje się owa wypowiedź samego Hieronima: „Ego enim non solum fateor, sed libera vos profiteor me in interpretatione Graecorum absque scripturis sanctis, ubi et verborum ordo mysterium est, non verbum e verbo, sed sensum exprimere de sensu”.

wyjątek Hieronim uznał jedynie przekłady Pisma Świętego, których należy, jego zdaniem, dokonywać dosłownie. Wskazówka ta pozwoliła późniejszym tłumaczom rozszerzyć zasięg tego zalecenia również na inne teksty o wyjątkowym autorytecie. Za takie już Boecjusz, a za nim późniejsi tłumacze, uznał pisma Arystotelesa, z czasem również objęto tym zaleceniem dzieła innych myślicieli starożytnych, które tłumaczono. Średniowieczni tłumacze z języka greckiego zdawali sobie sprawę z tego, że teksty przetłumaczone z języka arabskiego stanowiły luźne parafrazy, charakteryzujące się *verbo-sitas arabica*. Aby dotrzeć do *littera Aristotelis* należało dążyć do tego, aby tekst łaciński stał się przeźroczysty dla tekstu greckiego, który był jego modelem.

Wbrew obawom Rogera Bacona wydaje się jednak, że tłumacze średniowieczni w równym stopniu starali się uwzględnić sens tekstu, co jego brzmienie dosłowne. Na marginesie jednego z rękopisów przekładu komentarza Symplicjusza do *Kategorii* Arystotelesa zachowała się nota Wilhelma z Moerbeke, w której uskarża się on na zły stan modelu greckiego („*exemplar grecum valde corruptum*”), utrudniający mu zrozumienie pewnych partii tekstu. Jak zwrócił uwagę P. Beullens, tłumacz nie mówi, że miał problemy z przekładem dosłownym (*littera*), co zresztą udowodnił, dokonując tej wielkiej pracy, ale że nie mógł nadać sensu tym zniszczonym miejscom („*in multis locis sensum nullum ex littera potui extrahere*”). A na końcu przekładu komentarza Jana Filopona do *De anima* stwierdza wręcz, że starał się uzupełnić zgodnie z sensem („*ex sensu supplevi*”) luki spowodowane zniszczeniem rękopisu przez wodę. Obie te noty zawierają preferowany przez św. Hieronima termin *sensus* i pozwalają przypuszczać, że Moerbeke był daleki od postępowania mechanicznego w swojej pracy, lecz nade wszystko usiłował wniknąć w znaczenie tego, co przekładał, i następnie w precyzyjny sposób oddać ten sens w języku łacińskim¹⁸. Widać więc, że krytyka Bacona skierowana przeciw ogólnym założeniom stosowanej w przekładach tekstów naukowych metody translatorskiej nie była całkiem trafna, a obawy franciszkańskiego myśliciela okazały się w praktyce nieuzasadnione.

Można również Bacona krytykę tłumaczy postrzegać w świetle jego krytyki autorytetów, motywowanej pragnieniem ostrzeżenia przed takimi postawami w nauce, które mogłyby sprzyjać pojawianiu się błędów. Wydaje się, że Bacon miał wręcz obsesję w kwestii błędów związanych z wiedzą czło-

¹⁸ Por. Beullens, *Guillaume de Moerbeke et sa traduction de l'Historia animalium*, s. 223.

wieka i z tego względu *Opus maius* rozpoczyna się od przedstawienia przyczyn „totius ignorantiae humanae”. Wśród nich znajduje się słabość autorytetów, ale zarówno ta przyczyna, jak i towarzyszące jej dwie inne (przyzwyczajenie i opinia tłumu) uzależnione są na płaszczyźnie psychologiczno-etycznej od czwartej – jest nią chęć wydawania się mądrym. To ta ostatnia przyczyna prowadzi ostatecznie, według Bacona, do przyjmowania opinii jeśli niekoniecznie fałszywych, to przynajmniej nieuzasadnionych¹⁹. Z kolei bliższa analiza pojęcia fałszywego autorytetu doprowadza Bacona do wniosku, że rodzi się on przede wszystkim na skutek pragnienia sławy. Stąd można wnosić, że jeśli filozof franciszkański negatywnie ocenia wszystkich bez mała sławnych uczonych swoich czasów, to czyni to niekoniecznie z zawiści, ale dlatego, by uświadomić im i tym, którzy ich słuchają, że winni liczyć się z niedoskonałością i ograniczeniami ludzkiej wiedzy i umiejętności.

Krytykę dokonań Wilhelma z Moerbeke Bacon rozpoczyna również od podkreślenia sławy, jaką osiągnął ten tłumacz („qui nunc floret”). Tymczasem wszystko wskazuje na to, że sam Moerbeke miał bardzo wyraźną świadomość własnych ograniczeń. W szczególny sposób można to zaobserwować w przypadku jego rewizji tekstów Arystotelesa, gdzie stosował praktykę wielokrotnego powracania do tych samych tekstów celem dokonywania dalszych korekt. Jest rzeczą charakterystyczną, że tylko dwa przekłady arystotelesowskie tego tłumacza są datowane (pierwszy i ostatni chronologicznie)²⁰. Prawdopodobnie Wilhelm nigdy nie uznał pracy nad tekstami Arystotelesa za ukończoną z uwagi na związane z nimi trudności merytoryczne i terminologiczne. Świadczy to o tym, że miał świadomość własnych błędów i ograniczeń chyba równie wyraźną jak ta, którą chce propagować Roger Bacon.

Trzeba tu dodać, że wartość opinii Bacona na temat przekładów Wilhelma z Moerbeke jest poważnie obniżona przez ironiczny ton i przesadne sformułowania, dające efekt raczej karykaturalny, jednak świadectwo to nie przestaje bulwersować historyków. Bacon stwierdza, że szczyt ignorancji reprezentowany jest przez Wilhelma z Moerbeke, o którym w Paryżu powszechnie wiadomo, że mimo sławy nie zna on greki ani nie posiada żadnej wiedzy. Powziął on jednak, informuje dalej Bacon, zamiar zmodyfikowania

¹⁹ Por. F. Uhl, *Hindernisse auf dem Weg zum Wissen. Roger Bacons Kritik der Autoritäten*, [w:] *Roger Bacon in der Diskussion*, hrsg. von F. Uhl, Frankfurt am Main 2001, s. 219-235.

²⁰ Por. W. Vanhamel, *Biobibliographie de Guillaume de Moerbeke*, [w:] *Guillaume de Moerbeke, Recueil d'études à l'occasion du 700 anniversaire de sa mort (1286)*, red. J. Brams, W. Vanhamel, Leuven 1989, s. 309-318.

(„immutare”) wszystkich istniejących przekładów i dokonania nowych, a wynikiem tego są oczywiście przekłady błędne, które wywierają negatywny wpływ na rozwój nauki łacińskiej²¹. Użyte przez Bacona wyrażenie: „wszystkie istniejące przekłady” należy rozumieć, jak wynika z kontekstu, jako odnoszące się do przekładów dzieł Arystotelesa. W wypadku Wilhelma z Moerbeke zbadana dziś jest dokładnie bardzo duża liczba przekładów i udowodnione wysokie kompetencje lingwistyczne i merytoryczne dotyczące tłumaczonych przez niego traktatów Arystotelesa oraz dzieł medycznych, geometrycznych, astronomicznych, a także pism Archimedesesa, które powinny były zainteresować Bacona w szczególny sposób, gdyby je przeczytał. Wspomina on wprawdzie, że widział te przekłady, ale, co charakterystyczne, nie mówi, że je czytał, wie jedynie, że są one pełne błędów.

W świetle wspomnianych badań współczesnej krytyki historycznej należałoby zasadniczo odrzucić świadectwo Bacona na temat Wilhelma z Moerbeke. Jednakże nie znaczy to, że przekłady flamandzkiego tłumacza nie były pozbawione niedociągnięć. Skrupulatne analizy współczesnych uczonych pokazują wysoką wartość poszczególnych prac Wilhelma, a często ich wyższość w porównaniu z późniejszymi tłumaczeniami renesansowymi, ujawniają też jednak szereg przekładów nieadekwatnych w nich zawartych. G. Guldentops, śledząc błędy popełnione przez flamandzkiego tłumacza w jego wersji komentarza Temistiusza do *De anima* dzieli je na błędy leksykalne i gramatyczne. Te pierwsze dotyczą m.in. tłumaczeń cytatów poetyckich, takich jak wersety Homera czy Empedoklesa, a także niektórych wyrażzeń metaforycznych Platona, przytaczanych przez Arystotelesa. Te drugie związane są zarówno z nieprecyzyjnym oddawaniem sensu zdań greckich, jak i wprowadzaniem nadmiernej ilości grecyzmów, gdyż dążenie do absolutnej wierności oryginałowi greckiemu często prowadziło Wilhelma z Moerbeke do konstruowania niepoprawnych i niejednoznacznych zdań łacińskich²². Można więc postawić tezę, że znajomość słownictwa greckiego nie pozwalała Wilhelmowi na uchwycenie wszystkich niuansów tekstu oryginalnego, ponadto zdarzało się, iż źle interpretował on pewne konstrukcje językowe

²¹ „Maxime hic Willielmus Flemingus qui nunc floret. Cum tamen notum est omnibus parisius literatis, quod nullam novit scientiam in lingua Graeca, de qua praesumit. Et ideo omnia transfert falsa et corrumpit sapientiam Latinorum [...] qui nihil novit dignum neque in scientiis neque in linguis; tamen omnes translationes factas promisit immutare et novas cudere varias” (*Compendium studii philosophiae*, s. 472).

²² Por. G. Guldentops, *Some critical observation on Moerbeke's translation of Themistius' paraphrase of De anima*, [w:] *Tradition et traduction*, s. 249-264.

z uwagi na braki w znajomości greckiej morfologii i syntaktyki. W pewnym aspekcie opinia Rogera Bacona może więc być uznana za zasadną.

Trzeba mieć na uwadze również to, że tekst Bacona dotyczący Wilhelma pozbawiony jest obciążenia hagiograficznego, jakim obarczone są źródła dominikańskie z XIV wieku, związane ze św. Tomaszem z Akwinu i jemu podporządkowujące osobę Wilhelma. Ten trop okazał się mylący przy śledzeniu motywacji i chronologii działalności translatorskiej tłumacza. Wilhelm rozpoczął pracę nad Arystotelesem w Grecji na długo przed możliwością jakiegokolwiek kontaktu z Tomaszem i kontynuował ją przez dziesięć lat po śmierci Akwinaty. Nie wszystkie z jego dokonań dotarły do Tomasza. Niezależna od tej tradycji nota Bacona, mimo jej tendencyjnego charakteru, pozwala, jak się okazuje, na znalezienie w niej przynajmniej dwóch interesujących dla historyka ruchu translatorskiego kwestii. Pierwsza z nich bulwersuje biografów tłumacza, gdyż użyte przez filozofa franciszkańskiego określenie „Flemingus” jest niezgodne z występującym w tradycji dominikańskiej mianem „Brabantinus”, które wskazuje pośrednio na miejsce urodzenia w Moerbeke niedaleko Gandawy. Flamandami z kolei określano wówczas w pierwszym rzędzie mieszkańców księstwa Flandrii, obejmującego tereny dzisiejszej Francji północnej. Tam również do dziś znajduje się miejscowość Moerbeke, a jej średniowieczni właściciele, rodzina de Saint Omer, zaangażowani w wyprawy krzyżowe, posiadali dobra w okolicy Theb w Grecji, stąd obecność w tychże Thebach dominikanina Wilhelma z Moerbeke (klasztor dominikański istniał tam od ok. 1250) mogłaby mieć jakiś związek z panowaniem na tych terenach możnych krajan. Ta hipoteza nie może być całkowicie odrzucona, lecz na razie nie znaleziono, na bazie świadectwa Bacona, wystarczających powodów dla przyjęcia francuskiego Moerbeke za miejsce urodzenia tłumacza, jakkolwiek kwestia ta jest wielce intrygująca²³.

Druga sprawa dotyczy unikalnej w źródłach informacji o intencji przeprowadzenia przez Wilhelma rewizji dawnych przekładów. Informacja podana przez Bacona musi być uznana za wiarygodną choćby dlatego, że daje efekt przeciwny do zamierzonego, jakim miała być druzgocąca krytyka tłumacza, ponadto w całej rozciągłości potwierdzają ją współczesne badania²⁴.

²³ Por. F. Bossier, *Documents d'archives concernant une famille „ de Moerbeke”*, [w:] *Guillaume de Moerbeke*, s. 385-387.

²⁴ Por. J. B r a m s, *Guillaume de Moerbeke et Aristote*, [w:] *Rencontres de cultures dans la philosophie médiévale. Traductions et traducteurs de l'antiquité tardive au XIV siècle*, red. J. Hamesse, M. Fattori, Louvain-la Neuve-Cassino 1990, s. 336.

Bacon ma tu rację: Moerbeke rzeczywiście w ogromnym stopniu interesował się pismami Arystotelesa, a w jego aktywności translatorskiej rewizje, poprawianie dawnych przekładów i, co ciekawe, również kilkakrotne poprawianie swoich własnych poprawek, często po kilkuletniej przerwie, to jeden z najbardziej charakterystycznych elementów jego twórczości, wymagający dalszych żmudnych badań historyków literatury filozoficznej. Świadczenie Rogera Bacona na temat średniowiecznych przekładów, mimo jego tendencyjnego charakteru i wielu błędnych informacji w nim zawartych, nie może więc być odrzucane *in extenso*.

BIBLIOGRAFIA

- B a c o n R.: Compendium studii philosophiae, ed. J. S. Brewer, London 1859.
 — Dzieło większe, tł. T. Włodarczyk, Kęty 2006.
 — Opus tertium, ed. J. S. Brewer, London 1859 (pol.: Bacon R.: Opus tertium, rozdz. XII-XXII tł. T. Włodarczyk, [w:] Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XIII wieku, red. K. Krauze-Błachowicz, Warszawa 2002, s. 64-89).
- B e u l l e n s P.: Guillaume de Moerbeke et sa traduction de l'Historia animalium, [w:] Tradition et traduction. Les textes philosophiques et scientifiques grecs au Moyen Age latin, red. R. Beyers, J. Brams, Leuven 1999, s. 217-238.
- B o s s i e r F.: Documents d'archives concernant une famille „ de Moerbeke”, [w:] Guillaume de Moerbeke, Recueil d'études à l'occasion du 700 anniversaire de sa mort (1286), red. J. Brams, W. Vanhamel, Leuven 1989, s. 385-400.
- B r a m s J.: Guillaume de Moerbeke et Aristote, [w:] Rencontres de cultures dans la philosophie médiévale. Traductions et traducteurs de l'antiquité tardive au XIV siècle, red. J. Hamesse, M. Fattori, Louvain-la Neuve-Cassino 1990, s. 317-336.
- F r a n k o w s k a M.: „Scientia” w ujęciu Rogera Bacona, Warszawa 1969.
- G u l d e n t o p s G.: Some critical observation on Moerbeke's translation of Themistius' paraphrase of *De anima*, [w:] Tradition et traduction. Les textes philosophiques et scientifiques grecs au Moyen Age latin, red. R. Beyers, J. Brams, Leuven 1999, s. 239-264.
- L e m a y R.: Roger Bacon's Attitude Toward the Latin Translations and Translators of the Twelfth and Thirteenth Centuries, [w:] Roger Bacon and the Sciences. Commemorative Essays, red. J. Hackett, Leiden 1997, s. 25-47.
- R o s i e r - C a t a c h I.: Roger Bacon and Grammar, [w:] Roger Bacon and the Sciences. Commemorative Essays, red. J. Hackett, Leiden 1997, s. 67-102.
- S o u t h e r n R. W.: Robert Grosseteste. The Growth of an English Mind in Medieval Europe, Oxford 1992.
- U h l F.: Hindernisse auf dem Weg zum Wissen. Roger Bacons Kritik der Autoritäten, [w:] Roger Bacon in der Diskussion, hrsg. von F. Uhl, Frankfurt am Main 2001, s. 219-235.
- V a n h a m e l W.: Biobibliographie de Guillaume de Moerbeke, [w:] Guillaume de Moerbeke, Recueil d'études à l'occasion du 700 anniversaire de sa mort (1286), red. J. Brams, W. Vanhamel, Leuven 1989, s. 301-383.
- W i n g a t e S. D.: The Medieval Latin Versions of the Aristotelian Scientific Corpus with Special Reference to the Biological Works, London 1931.

ROGER BACON'S CRITIQUE OF THE MEDIEVAL TRANSLATIONS
OF ARISTOTLE'S WRITINGS

S u m m a r y

The paper opens with an outline of Roger Bacon's linguistic interests. He claimed that the knowledge of languages is the propaedeutics of any knowledge because it is formulated in the Hebrew, Greek, and Arabic languages, and no translation can fully render the original text. There are also other reasons for which the knowledge of languages is necessary for the functioning of the Church, e.g. in the Liturgy or for missionary purposes. Bacon distinguished three stages of the command of a language, and the second is the skill of translation postulated for each person that studies philosophical and theological texts. This programme was too idealistic and, if only for the scarcity of original texts, it could not be carried out on a broader scale in medieval universities doomed to use Latin translations. And these translations were so negatively evaluated by Roger Bacon. He referred to his knowledge of some details that showed the translators' incompetence.

Then the paper discusses Bacon's opinions on medieval translators. It indicates Bacon's chronological mistakes and his lack of information with reference to many facts about the translator's movements. It provides some possible reasons for Bacon's ignorance and his harsh evaluation of that movement. There were the following reasons for that: he distanced himself from some learned information due to the fact that Aristotle had for many decades been condemned in Paris, there were excessive expectations in relation to the alleged astronomic and astrological knowledge of Aristotle, and its lack was painful for this scholar. He failed to be aware of the vagueness of Aristotle's original text due to, among other things, only a rudimentary knowledge of Greek that Roger Bacon had, and Greek original texts were inaccessible. One may also mention a tendency typical of Bacon to trace causes of mistakes and his fear of being rash in creating authorities.

Bacon's testimony concerning William of Moerbeke is discussed in detail. This was done with a view to show that Bacon conveys some information that is not true and some that can be regarded as trustworthy or hypothetical in further research on the life and literary work of this medieval translator. The unique piece of information is that William of Moerbeke decided to revise the ancient translations of Aristotle's writings. Bacon's negative opinion about William's translator's skills must be treated as unjust, although contemporary research shows that, despite his indisputable accomplishments, William's translations have some drawbacks. Accordingly, we cannot completely reject Roger Bacon's testimony.

Translated by Jan Kłos

Słowa kluczowe: Roger Bacon, Wilhelm z Moerbeke, translacja, recepcja pism Arystotelesa.

Key words: Roger Bacon, Wilhelm z Moerbeke, translation, reception of Aristotle's writings.

Information about Author: Prof. Dr JOANNA JUDYCKA – Department of History of Ancient and Medieval Philosophy, Institute of Philosophy, Sociology and Journalism, University of Gdańsk; address for correspondence: ul. Bielańska 5, PL 80-851 Gdańsk.